

Korupcja nasza powszednia?...

Ostatnie dni przyniosły nam informację o przyznaniu się firmy Hewlett-Packard (HP) do działań korupcyjnych w Polsce, i to na skalę milionową. Minister Spraw Wewnętrznych w rozmowie poświęconej tej aferze jakoś przede wszystkim skupił się na "wielkiej złej korporacji", litościwie tłumacząc urzędników "pewnymi słabościami"...

To prawda, że potężne zachodnie, szczególnie amerykańskie koncerny mają ogromne możliwości korumpowania urzędników w takich krajach jak Polska, Rosja czy np. Ukraina, bo u nas tradycja łapówkarstwa ma solidne korzenie i długą historię. Polsce co prawda daleko do Rosji, czy Ukrainy, gdzie bez "taryfikatora" łapówek niczego mniej lub bardziej ważnego nie załatwisz w urzędzie, ale my mamy przecież aspiracje "gonienia" cywilizacji Zachodu, zatem i standardy winny być wyższe niż u naszych braci Słowian ze wschodu.

Prawo czy przywilej?...

Tymczasem co i rusz w mediach pojawiają się informacje o "dziwnych" przetargach, które tak zostają sformułowane, że pasują tylko do oferty jednej czy drugiej firmy, choć - oficjalnie - są "otwarte", czyli każdy może do nich przystąpić... I co? I nic lub niewiele...

Inna metoda omijania, czy naciągania prawa przez polskich urzędników, to ukrywanie atrakcyjnych przetargów w gąszczu innych. "Swoi" wiedzą, a ci "inni" zwykle dowiadują się o przetargu już po fakcie. Bo dlaczego jedne miasta mogą na swoich portalach internetowych umieszczać nowe przetargi na stronie startowej, dzięki czemu każdy zainteresowany dowiaduje się o możliwości udziału w nich odpowiednio wcześniej (np. tak robi gmina Zagórz), a inne urzędy "nie mogą".

Niby są pomocnicze wyszukiwarki, ale komu przeszkadza umieszczanie nowego przetargu jako newsa na stronie startowej urzędu??? Nawet, jeśli jest to zwykłe niedopatrzenie, już z daleka "pachnie" utrudnianiem obywatelom dostępu do informacji dotyczących ważnych dla nich tematów i rodzi domysły, że ktoś ma w tym interes, by jeden czy drugi przetarg nie wypłynął zbyt szybko...

Dlaczego przy wielu rodzajach płatności pobieranych na rzecz urzędu przez delegowane osoby, np. inkasentów na placach targowych, czy imprezach plenerowych, brak jest łatwo dostępnych regulaminów z dokładnymi cennikami, aby płacący mieli jasną sytuację jeszcze zanim dojdzie do spotkania z urzędnikiem? Trzeba prosić, domagać się, choć - teoretycznie - taka wiedza to prawo obywatela, a nie "przywilej", na który trzeba "zasłużyć"...

Jak zwał, tak zwał... - wciąż chodzi o to samo

Dlaczego wreszcie, Urzędy Skarbowe potrafią błyskawicznie prześwietlać "Kowalskiego" w przypadku drobnych nieścisłości lub choćby podejrzeń urzędniczych czy anonimowych donosów (co już niejednokrotnie doprowadzało do upadku całych firm nękanych kontrolami), a jednocześnie te same "Skarbowki" jakoś nie potrafią i przede wszystkim nie garną się do tak skrupulatnego sprawdzania zeznań podatkowych pracowników urzędów czy polityków? Bo chyba nie tak trudno sprawdzić, porównać i ustalić skąd urzędnik zarabiający np. kilka tysięcy złotych miesięcznie, w ciągu dwóch czy trzech lat "dorabia" się domu, drogiego samochodu itd.

Dlaczego polskie sądy potrafią miesiącami, jeśli nie latami trwonić pieniądze podatników na ustalanie czy drogi zegarek ministra to już łapówka, czy "dowód wdzięczności"??? Cóż za eufemizm: "dowód wdzięczności"... Sędziowie, prokuratorzy, biegli..., pobierający sute pensje budżetowe spierają się o coś, o czym w ogóle nie powinno być mowy, bo żaden urzędnik, łącznie z ministrem czy premierem nie powinien przyjmować ŻADNYCH prezentów za cokolwiek, bo każda taka rzecz jest rodzajem łapówki i korupcyjnej zachęty. Nie ma co udawać, że białe to czarne i odwrotnie...

Czy idąc do sklepu płacimy sprzedawcy, oprócz kwoty widocznej na paragonie, coś dodatkowego jako "prezent"? Nawet do głowy nam to nie przychodzi... Zatem dlaczego mamy "dowartościowywać" urzędnika, który i tak otrzymuje za swoją pracę pensję, na którą składamy się wszyscy płacąc - chcemy, czy nie chcemy - podatki?...

Kłopotliwa "wdzięczność"...

To przywiązanie do prezentów jako "dowodów wdzięczności" to zresztą grzech nie tylko niektórych urzędników, ale również części lekarzy, którzy nie widzą nic zdrożnego w przyjmowaniu prezentów od pacjentów, choć są sownie opłacani za swoją pracę.

Tłumaczenie: "ludzie sami dopraszają się, żeby zostawiać koniaki, kwiaty, prezenty za udane leczenie, więc to przecież nie łapówki", jest - delikatnie mówiąc - naciągane, bo skoro jest również bardzo wielu medyków, którzy nie biorą "dowodów wdzięczności" i jakoś z tym żyją, to wygląda na to, że jednak można oprzeć się "nachalności wdzięcznych pacjentów"...

I sądzę, że ci sami lekarze, którym tak trudno opędnąć się od "wdzięczności" pacjentów, niespecjalnie

pałą się do kupowania prezentów mechanikom naprawiającym ich samochody, hydraulikom przepychającym kłozety, czy sprzedawcom w sklepie.

Nie ma co oczywiście ludzi się nadzieją, że korupcja zniknie z naszego życia na dobre, bo ona była, jest i będzie, lecz ważne jest, by stała się skrajnym marginesem i by nie istniało powszechne pogodzenie z "faktem", że aby coś było lepiej czy szybciej załatwione - wymaga "smarowania". Nie bez przyczyny hasłem kampanii antykorupcyjnej jest: Nie daję, nie biorę...

Takie czasy?...

120 mld euro – tyle rocznie według raportu przygotowanego dla Komisji Europejskiej - kosztuje Unię korupcja. W Polsce osobiście z korupcją zetknęło się 15 proc. obywateli i jest to poziom podobny do innych krajów regionu. Jesteśmy jednak na piątym miejscu spośród krajów, w których przedsiębiorcy najczęściej skarżą się, że korupcja przeszkadza im w prowadzeniu biznesu.

Aby w naszym kraju było jak najmniej wielkich afer korupcyjnych, czy "zwykłego" łapówkarstwa, nie musimy dokonywać rewolucji - mamy gotowe rozwiązania z Europy i świata - z krajów, gdzie zarówno kultura polityczna, jak i poziom pracy urzędników państwowych są na dużo wyższym poziomie niż u nas. A tak w ogóle, miło byłoby jeszcze doczekać czasów, gdy to nie strach przed karą, czy więzieniem, a zwykła ludzka przyzwoitość nie pozwalałaby nikomu zarówno brać, jak i dawać łapówek. Naprawdę miło byłoby żyć w takich czasach.

Tekst: Marek Dusza Plakat jednej z akcji przeciw korupcji w służbie zdrowia.

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

lesko.net.pl nie portalu
ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy zamieszczanych przez użytkowników. Osoby zamieszczające wypowiedzi naruszające prawo lub prawem chronione mogą ponieść z tego tytułu odpowiedzialność karną lub cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT